

Autorka bestsellerowej powieści *Hopeless*

Colleen Hoover

Autorka serii *Love Me with Lies*

Tarryn Fisher

NEVER



NEVER

moondrive



Colleen Hoover  
Tarryn Fisher

# NEVER NEVER

tłumaczenie Piotr Grzegorzewski

moondrive

Kraków 2016

Tytuł oryginału: *Never Never*

Copyright © 2016 by Colleen Hoover and Tarryn Fisher

Copyright © for the translation by Piotr Grzegorzewski

Opieka redakcyjna: Agnieszka Urbanowska

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adiustacja, korekta, łamanie: Zespół – Wydawnictwo PLUS

Projekt okładki: © Sarah Hansen, Okay Creations,  
[www.okaycreations.com](http://www.okaycreations.com)

Adaptacja okładki na potrzeby polskiego wydania: Eliza Luty

Fotografia na okładce (dłonie i woda): © Jovana Rikalo / Stocksy.com

Fotografia Colleen Hoover: Jen Sterling

ISBN 978-83-7515-256-2

**moondrive**

**[www.moondrive.pl](http://www.moondrive.pl)**

---

Zamówienia: Dział Handlowy, ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków,  
tel. (12) 61 99 569

Zapraszamy do księgarni internetowej Wydawnictwa Znak,  
w której można kupić książki Wydawnictwa Otwartego: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)

---

*Tę książkę dedykujemy wszystkim  
z wyjątkiem Sundae Colletti*



# CZĘŚĆ I





**Charlie**

Huk. Na cętkowane linoleum spadają książki. Ślizgają się po podłodze, obracają i zatrzymują koło stóp. Moich stóp. Nie pamiętam tych czarnych sandałów ani czerwonych paznokci, ale mogę poruszać nogami, więc muszą być moje. To chyba oczywiste.

Rozlega się dzwonek. Przenikliwe dzwonięcie.

Podskakuję, serce wali mi jak szalone. Rozglądam się, próbując ukryć dezorientację.

Co to za dzwonek? Gdzie ja jestem?

Do środka pośpiesznie wchodzą uczniowie z plecakami, śmieją się i rozmawiają. Czyli to szkoła. Wszyscy siadają w ławkach, przekrzykując się wzajemnie. Przy swoich stopach dostrzegam jakiś ruch. Podskakuję przestraszona. Zacerwieniona dziewczyna w okularach pochyla się i zbiera książki z podłogi. Spogląda przy tym na mnie z niepokojem, po czym odsuwa się. Słyszę śmiech. Zerkam na boki, przekonana, że nabijają się ze mnie, ale

okazuje się, że to okularnica wzbudziła powszechną weselość.

– Charlie! – krzyczy ktoś. – Widziałas to? – A po chwili: – Charlie... co z tobą?

Serce podchodzi mi do gardła. Gdzie ja jestem? Dlaczego nic nie pamiętam?

– Charlie! – słyszę czyjś gorączkowy szept. Patrzę wokół nieprzytomnym wzrokiem. Kto to jest Charlie?

Jest tu mnóstwo uczniów. Blondyni i ciemnowłosi, w okularach i bez...

Do pomieszczenia wchodzi mężczyzna z teczką. Siada za biurkiem. Nauczyciel. Jestem w klasie, a to jest nauczyciel. Ciekawe, co to za szkoła.

Zrywam się na równe nogi. Znalazłam się w nieodpowiednim miejscu. Wszyscy siedzą, a ja stoję... i zaczynam iść.

– Dokąd to, panno Wynwood? – Nauczyciel spogląda na mnie znad okularów, nie przestając wertować papierów. Uderza plikiem kartek o blat biurka. Wzdrygam się. Najwidoczniej to ja jestem Wynwood.

– Ona ma skurcze! – krzyczy ktoś.

Wszyscy się śmieją. Przechodzi mnie dreszcz. Tym razem to ze mnie mają ubaw, chociaż nawet ich nie znam.

– Zamknij się, Michael – odzywa się jakaś dziewczyna.

– Nie wiem – mówię i po raz pierwszy słyszę swój głos. Jest dziwnie piskliwy. Odchrząkuję i próbuję jeszcze raz: – Nie wiem. Nie powinno mnie tutaj być.

Znów się śmieją. Patrzę na reprodukcje na ścianie, portrety prezydentów opatrzone datami. Pracownia historyczna? To chyba liceum.

Nauczyciel przekrzywia głowę, jakbym palnęła jakąś głupotę.

– A niby gdzie miałybyś być w dniu, kiedy piszecie test?

– Nie... nie wiem.

– Siadaj – rzuca.

I tak nie mam pojęcia, dokąd mogłabym pójść, więc wracam na miejsce. Kiedy mijam dziewczynę w okularach, ta zerka na mnie, po czym od razu odwraca wzrok.

Siadam, a nauczyciel zaczyna rozdawać testy. Chodzi między ławkami i beznamytnym głosem informuje nas, jaki procent naszej oceny na koniec roku będą stanowić wyniki tego sprawdzianu. Zatrzymuje się obok mnie i marszczy brwi.

– Nie wiem, co próbujesz zrobić. – Przyciska koniuszek tłustego palca wskazującego do mojej ławki. – Cokolwiek to jest, mam tego dosyć. Jeszcze jeden taki numer i wyślę cię na dywanik do dyrektora. – Kładzie z furią kartkę z testem na blacie i idzie dalej.

Nie odpowiadam ani nawet nie kiwam głową. Zastanawiam się, jak się zachować. Ogłosić wszystkim wokół, że nie wiem, kim jestem i gdzie jestem, czy odciągnąć nauczyciela na bok i wyznać mu to szeptem? Stwierdził, że ma dosyć moich numerów. Pozostali uczniowie pochylili się nad testami, słyszę skrzypienie ołówków, a ja tylko wpatruję się w kartkę leżącą przede mną.

## CZWARTY SEMESTR

### HISTORIA

#### PROF. DULCOTT

Pod spodem miejsce na moje nazwisko. Powinnam je wpisać, ale nie mam pojęcia, jak się nazywam. Po chwili przypominam sobie, że nauczyciel nazwał mnie „panną Wynwood”.

Dlaczego nie rozpoznałam własnego nazwiska? Gdzie ja w ogóle jestem? I przede wszystkim: kim ja w ogóle jestem?

Uczniowie rozwiązują testy, wszyscy oprócz mnie. Siędzę wyprostowana i gapię się przed siebie. Pan Dulcott

jest już za biurkiem i przeszywa mnie gniewnym spojrzeniem. Im dłużej tak siedzę, tym jego twarz robi się bardziej czerwona.

Mija czas, chociaż mój świat się zatrzymał. W końcu pan Dulcott wstaje i otwiera usta. Wyraźnie chce mi coś powiedzieć, ale nagle rozlega się dzwonek.

– Połóżcie testy na biurku – mówi, przypatrując mi się bacznie.

Wszyscy kierują się do drzwi, więc podnoszę się i idę za nimi, bo nie wiem, co innego miałabym zrobić. Nie odrywam wzroku od podłogi, ale i tak czuję na sobie wściekłe spojrzenie historyka. Nie rozumiem, dlaczego jest na mnie zły. Wychodzę na korytarz. Po jego obu stronach ciągną się niebieskie szafki.

– Charlie! – słyszę wołanie. – Charlie, zaczekaj!

Chwilę później ktoś szarpie mnie za rękę. Z jakiegoś powodu spodziewam się, że będzie to okularnica. Cóż, myślę się. Przynajmniej wiem już, że to ja jestem Charlie. Charlie Wynwood.

– Zapomniałaś – mówi dziewczyna, podając mi biały plecak. Biorę go, zastanawiając się, czy w środku znajdę portfel z prawem jazdy. Moja towarzyszka ujmuję mnie pod rękę i ruszamy. Jest ode mnie niższa, ma długie ciemne włosy i wilgotne brązowe oczy, które zajmują niemal połowę twarzy. Jest zjawiskowo piękna.

– Co się z tobą dzieje? – pyta. – Najpierw zwałaś książki Krewetki, a potem kompletnie odleciałaś.

Czuję woń jej perfum, jest znajoma i zbyt słodka, niczym milion kwiatów konkurujących ze sobą o uwagę. Jednocześnie myślę o tamtej dziewczynie w okularach, jej wyrazie twarzy, gdy zbierała podręczniki z podłogi. Jeżeli rzeczywiście to ja je zrzuciłam, dlaczego tego nie pamiętam?

– Ja...

– Po co idziesz w tamtą stronę? Przecież mamy przerwę obiadową.

Ciągnie mnie za sobą. Skręcamy w jeden z korytarzy, mijając tłum uczniów. Mam wrażenie, że wszyscy się na mnie gapią... Zastanawiam się, czy mnie znają i dlaczego ja siebie nie znam. Nie wiem, czemu nie mówię o tym tej dziewczynie, czemu nie powiedziałam panu Dulcottowi, dlaczego nie zatrzymam jakiejś przypadkowej osoby i nie wytłumaczę jej, że nie wiem, kim jestem i gdzie jestem. W każdym razie poważnie rozważam ten pomysł. Tymczasem wchodzimy przez podwójne drzwi do stołówki. Hałas i kolory, mnóstwo zapachów i jasne światła fluorescencyjne, które sprawiają, że całość wygląda nieco upiornie. O rany. Zaciskam palce na swojej bluzce.

Dziewczyna uczepona mojego ramienia papla coś bez sensu. Andrew to, Marcy tamto. Z jej słów wynika, że lubi Andrew, za to nie cierpi Marcy. Wszystko jedno, i tak nie znam osób, o których mówi. Prowadzi mnie do kantuaru, bierzemy sałatkę i dietetyczne cole, a potem stawiamy tace na stole, przy którym już ktoś siedzi – czterech chłopaków i dwie dziewczyny. Uświadamiam sobie, że tworzymy jedną paczkę, każda z dziewczyn ma do pary chłopaka. Patrzą na mnie wyczekująco, jakby spodziewali się, że coś powiem albo zrobię. Siadam powoli, kładąc dłonie płasko na stole, na miejscu przy chłopaku o ciemnych włosach. Spogląda na mnie, a potem pochyla się nad tacą. Widzę kropelki potu na jego czole, tuż pod linią włosów.

– Wy dwoje czasami jesteście naprawdę dziwni – mówi blondynka siedząca naprzeciwko i przenosi spojrzenie ze mnie na chłopaka obok. Ten unosi wzrok znad talerza z makaronem i zauważam, że tylko w nim grzebie widelcem. Nie spróbował ani kęsa, chociaż sprawia wrażenie,

jakby był pochłonięty jedzeniem. Patrzymy najpierw na siebie, potem na blondynkę.

– Czy stało się coś, o czym powinniśmy wiedzieć? – pyta dziewczyna.

– Nie – odpowiadamy jednocześnie.

A zatem to mój chłopak. Odgaduję to po sposobie, w jaki inni nas traktują. Niespodziewanie uśmiecha się, odsłaniając olśniewająco białe zęby, i obejmuje mnie.

– Wszystko u nas gra – mówi, ściskając moje ramię.

Odruchowo sztywnieję, ale kiedy widzę utkwione w nas sześć par oczu, przytulam się do niego i podejmuję grę. To straszne: nie wiedzieć, kim się jest, ale jeszcze gorszy jest strach, że się coś mylnie zinterpretuje. Boję się, naprawdę się boję, to zaszło za daleko. Jeśli coś teraz powiem, wyjdę... na wariatkę. Jego czuły gest sprawia, że wszyscy się uspokajają. Wszyscy... tylko nie on. Wracają do rozmowy, ale wypowiedane przez nich słowa mi się mieszają: futbol, impreza, znów futbol... „Mój” chłopak śmieje się i uczestniczy w rozmowie, nie przestając mnie obejmować. Mówią do niego Silas, mnie nazywają Charlie. Ciemnowłosa dziewczyna z dużymi oczami to Annika. Pozostałych imion nie udaje mi się zapamiętać.

Obiad wreszcie się kończy i wstajemy od stołu. Idę obok Silasa, czy też raczej on idzie obok mnie. Nie mam pojęcia, dokąd się kierujemy. Annikę mam po drugiej stronie, znów wzięła mnie pod rękę i trajkocze o treningu czirliderek. Czuję się trochę przez nią osaczona. Kiedy docieramy do łącznika, pochylam się do niej i szepczę:

– Możesz odprowadzić mnie do klasy? – Natychmiast poważnieje. Odchodzi na chwilę do swojego chłopaka, mówi mu coś, po czym znów bierze mnie pod rękę. – Annika mnie odprowadzi – informuję Silasa.

– Dobra – odpowiada. Mam wrażenie, że mu ulżyło. –  
To na razie – rzuca.

Rusza w przeciwnym kierunku, a kiedy znika nam z oczu, Annika odwraca się do mnie i pyta:

– Dokąd on idzie?

Wzruszam ramionami.

– Do klasy.

Kręci głową wyraźnie zdezorientowana.

– Czegoś tu nie łapię. Jednego dnia nie możecie się od siebie oderwać, a drugiego zachowujecie się tak, jakbyście nie znosili swojego widoku. Naprawdę musisz się wreszcie na coś zdecydować, Charlie.

Zatrzymuje się przed drzwiami klasy.

– Cała ja... – wzdycham, żeby się przekonać, czy protestuje, ale nie robi tego.

– Zadzwoń do mnie – mówi. – Chcę wiedzieć, co się stało wczoraj wieczorem.

Kiwam głową. Kiedy znika w morzu innych twarzy, wchodzę do środka. Nie wiem, gdzie usiąść, po namyśle jednak uznaję, że najbezpieczniej będzie zająć miejsce w ostatnim rzędzie przy oknie. Nie ma jeszcze nikogo, więc otwieram plecak i między zeszytami dostrzegam kosmetyczkę i portfel. Wyjmuję go i wewnątrz znajduję prawo jazdy ze zdjęciem uśmiechniętej ciemnowłosej dziewczyny. To ja.

CHARLIZE MARGARET WYNWOOD

2417 HOLCOURT WAY

NOWY ORLEAN, LA

Mam siedemnaście lat, urodziny obchodzę 21 marca, mieszkam w Luizjanie. Przyglądam się fotografii, ale nie rozpoznaję twarzy. Mimo że to moja twarz, w ogóle jej nie pamiętam. Nawet... ładna. Poza tym w portfelu mam tylko dwadzieścia osiem dolarów.

Klasa się wypełnia, ale miejsce obok mnie pozostaje puste, jakby wszyscy bali się tu usiąść. Zaczyna się lekcja hiszpańskiego. Nauczycielka jest piękna i młoda, nazywa się Cardona. Nie patrzy na mnie, jakby mnie nie cierpiała, podobnie jak wiele innych osób. Rozpoczynamy od czasów.

Nie mam przeszłości.

Nie mam przeszłości.

Pięć minut później drzwi się otwierają i wchodzi Silas ze spuszczonego wzrokiem. Wydaje mi się, że przyszedł, aby mi coś powiedzieć albo dać. Przygotowuję się na to, a pani Cardona żartobliwie komentuje jego spóźnienie. Chłopak zajmuje jedyne wolne miejsce przy mnie i wpatruje się przed siebie, a ja uparcie wpatruję się w niego, aż wreszcie odwraca do mnie głowę. Strużki potu spływają mu po twarzy.

Oczy ma szeroko otwarte.

Zupełnie jak ja...



**Silas**

Trzy godziny. Minęły prawie trzy godziny, a mój umysł wciąż spowija mgiełka. Nie, nie mgiełka. Ani tym bardziej gęsta mgła. Czuję się po prostu tak, jakbym chodził po ciemnym pokoju, szukając włącznika światła.

– Dobrze się czujesz? – pyta Charlie.

Gapię się na nią dłuższą chwilę, próbując przypomnieć sobie twarz osoby, która prawdopodobnie jest mi najbliższa na świecie. Nic z tego.

Wbija wzrok w ławkę, a jej gęste, ciemne włosy opadają między nas jak zasłona. Chcę się jej lepiej przyjrzeć. Muszę mieć jakiś punkt zaczepienia, coś znajomego. Mam nadzieję, że przypomnę sobie jakieś jej znamię albo pieg, jeszcze zanim je zobaczę, i dzięki temu udowodnię samemu sobie, że nie zwariowałem.

Charlie podnosi rękę i zakłada kosmyk za ucho. Patrzy na mnie szeroko otwartymi i całkowicie obcymi oczami. Marszczy brwi i zaczyna skubać zębami opuszkę kciuka.

Martwi się o mnie. Może nawet o nas. O nas.

Zapytałbym ją, czy nie wie przypadkiem, co mi się stało, ale nie chcę, żeby się wystraszyła. Jak mam wyjaśnić, że jej nie znam, jak to komukolwiek wytłumaczyć? Przez ostatnie trzy godziny usiłowałem zachowywać się naturalnie. Początkowo wydawało mi się, że zażyłem jakiś narkotyk i straciłem orientację, tyle że to coś innego. Nie jestem na haju ani pijany, choć nie mam pojęcia, skąd to wiem – nie sięgam pamięcią dalej niż trzy godziny wstecz.

– Ej... – Charlie wyciąga do mnie rękę, jakby chciała mnie dotknąć, ale w ostatniej chwili się rozmyśla. – Na pewno wszystko gra?

Ocieram pot z czoła rękawem koszulki. W oczach dziewczyny dostrzegam lęk. Zdobywam się na uśmiech.

– Tak – szepczę. – Mam za sobą nieprzespaną noc.

Już po chwili żałuję tych słów. Nie mam pojęcia, co robiłem ostatniej nocy, ale jeśli Charlie rzeczywiście jest moją dziewczyną, te słowa ją pewnie zaniepokoiły. Przechyliła głowę i widzę, że powieka drga jej nerwowo.

– Dlaczego nie spałeś?

O kurde.

– Silas – rozlega się kobiecy głos i podnoszę głowę. – Nie gadaj – upomina mnie nauczycielka, po czym powraca do wyjaśniania zawilosci czasów, nie czekając na moją reakcję.

Zerkam na Charlie, a potem przenoszę spojrzenie na ławkę. Dotykam imion wrytych w drewnie. Dziewczyna nie odrywa ode mnie wzroku, ale ja na nią nie patrzę. Odwracam rękę i przesuwam palcami po odciskach we wnętrzu dłoni.

Czyżbym pracował fizycznie? Na przykład kosił trawniki? Może to od gry w futbol. Podczas obiadu przysłuchiwałem się temu, co mówią inni, i w ten sposób

dowiedziałem się, że dziś po południu mam trening. Nie mam pojęcia, o której ani gdzie, ale przecież udało mi się bez tego rodzaju wiedzy przetrwać ostatnie godziny. Choć nic nie pamiętam, wiem już, że jestem dobry w udawaniu. Może nawet za dobry.

Odwracam drugą dłoń. Również na niej mam odciski. Może mieszkam na farmie. Nie. Zdecydowanie nie. Nie mam pojęcia, skąd to wiem, ale natychmiast się orientuję, które z moich przypuszczeń co do mojego życia są słuszne, a które nie. To raczej proces eliminacji niż kwestia intuicji czy wspomnień. Na przykład nie wydaje mi się, że ktoś mieszkający na farmie nosiłby takie ubrania jak ja. Fajne są. Modne. Kiedy patrzę na swoje buty, dochodzę do wniosku, że muszę mieć bogatych rodziców. Choć przecież ich nie pamiętam. Nie wiem, gdzie mieszkam, z kim mieszkam ani jak wyglądają mama i tata.

Nie wiem nawet, jak wyglądam ja sam.

Wstaję raptownie, przesuwając przy tym ławkę o kilka hałaśliwych centymetrów do przodu. Wszyscy w klasie odwracają się w moją stronę, jedynie Charlie nie musi tego robić. Nie przestaje na mnie patrzeć, odkąd usiadłem przy niej. Jej wzrok nie jest dociekliwy ani uprzejmy. Jej wzrok jest oskarżycielski.

Nauczycielka mierzy mnie gniewnym spojrzeniem, nie wydaje się jednak zaskoczona tym, że uczniowie przenieśli na mnie swoją uwagę. Stoi po prostu na środku klasy, zadowolona z siebie, spodziewając się, że wyjaśnię powód tego nagłego zakłócenia lekcji.

Przelykam ślinę.

– Muszę do toalety.

Wargi mam lepkie, w ustach mi zaschło, kręci mi się w głowie. Nie czekając na pozwolenie, ruszam do drzwi. Czuję, że wszyscy się na mnie gapią.

Wychodzę, skręcam w prawo i docieram do końca korytarza. Nigdzie nie ma toalety. Zawracam i mijam drzwi swojej klasy, po czym za rogiem wreszcie znajduję łazienkę. Popycham drzwi, licząc na chwilę samotności, ale ktoś stoi przy pisuarze, odwrócony do mnie plecami. Staję przy umywalce, lecz nie patrzę w lustro. Opuszczam głowę i zaciskam dłonie na ceramicznych krawędziach. Wciągam powietrze. Mam nadzieję, że widok własnego odbicia przywróci mi pamięć albo przynajmniej da jakiś cień rozpoznania. Cokolwiek.

Ten koleś odchodzi od pisuaru i staje obok mnie. Opiera się o umywalkę, krzyżuje ręce na piersiach i przygląda mi się badawczo. Ma tak jasne włosy, że prawie można go wziąć za albinosa. Jego biała skóra kojarzy mi się z meduzą, jest niemal prześwitująca.

Pamiętam wygląd meduzy, a nie mam pojęcia, co zobaczę w lustrze?

– Marnie wyglądasz, Nash – mówi chłopak i uśmiecha się kpiąco.

Nash? Wszyscy mówią do mnie Silas. Widocznie Nash to moje nazwisko. Sprawdziłbym w portfelu, ale nie mam go w kieszeni, tylko plik banknotów. Portfel to jedna z pierwszych rzeczy, jakich szukałem po... cóż, po tym, co się stało.

– I tak też się czuję – odpowiadam.

Przez dłuższą chwilę chłopak milczy. Obserwuje mnie w podobny sposób jak Charlie, choć z mniejszym zaniepokojeniem, a z większym zadowoleniem, uśmiecha się przy tym kpiąco. Odsuwa się od umywalki i prostuje, ale i tak jest kilka centymetrów niższy ode mnie. Robi krok do przodu – wyczuwam, że zbliża się wcale nie z powodu troski o moje zdrowie.

– Ciągłe jeszcze nie policzyliśmy się za piątek – mówi. – To dlatego tu jesteś?

## OPINIE CZYTELNIKÓW

A jeśli jutro rano obudzę się i nie będę pamiętać tej książki? Pewnie **przeczytam ją jeszcze raz i NIGDY, PRZENIGDY jej nie zapomnę.**

MARTA DĄBKOWSKA, [secret-books.blogspot.com](http://secret-books.blogspot.com)

*Never Never* zalecam brać w dużych dawkach i w małych odstępach czasowych. **Wciągająca, szokująca – po prostu idealna!**

MONIKA SZULC, [ksiazkimoni.blogspot.com](http://ksiazkimoni.blogspot.com)

Colleen Hoover znów to zrobiła: **odnalazła ścieżki do mojego serca, których sama nie byłam świadoma, wywołała dreszcz niepokoju i motylki w brzuchu. Pilnie potrzebuję kolejnej jej książki.**

SYLWIA NIEMIEC, [ravenstarkbooks.blogspot.com](http://ravenstarkbooks.blogspot.com)

Jeden poranek zaciera wszystkie wspomnienia. Kłątwa to czy niespodziewany dar? O tym muszą zdecydować bohaterowie. **Trzymająca w napięciu opowieść o tym, jak połączyć przeszłość z teraźniejszością, by ocalić przyszłość.**

JOANNA POLSKA, [zakladkadoprzyszlosci.blogspot.com](http://zakladkadoprzyszlosci.blogspot.com)

**Intrygująca. Tajemnicza. Całkowicie absorbująca uwagę.** Colleen Hoover i Tarryn Fisher to pisarki, które znakomicie się uzupełniają. Dzięki ich niezwykłej współpracy powstała genialna książka.

WIKTORIA ALEKSANDROWICZ, [miye.eu](http://miye.eu)

Po przeczytaniu *Never Never* **uwierzysz w to, że prawdziwa miłość naprawdę istnieje.** Nie zawsze jest kolorowo. Czasami trzeba zapomnieć o wszystkim, aby przypomnieć sobie o najważniejszym – o osobie najbliższej sercu.

NIKOLA KURKOWSKA, [bucherwelt.blogspot.com](http://bucherwelt.blogspot.com)

Cudownie zagadkowa i wciskająca w fotel.

ANNA TARGOSZ, [alone-with-books.blogspot.com](http://alone-with-books.blogspot.com)

**Never Never** to porywająca i poruszająca historia dwojga ludzi, którzy tracą to, co najcenniejsze, ale dzięki temu mogą spojrzeć na swoje życie z zewnątrz i zacząć od nowa.

AGNIESZKA TRZEŚNIEWSKA, [nieczytam.blogspot.com](http://nieczytam.blogspot.com)

Modliłeś się kiedyś, by zapomnieć, by nie pamiętać? **Wiedz jedno: gdy poznasz powieść Never Never, nigdy, przenigdy jej nie zapomnisz.**

PATRYCJA WANIEK, [ksiazkowyswiatpatrycji.blogspot.com](http://ksiazkowyswiatpatrycji.blogspot.com)

Tajemniczy klimat i emocjonujący wątek miłosny **pozwalają czytelnikowi zanurzyć się w tej historii, docierającej prosto do serca.**

JOANNA CIESIELKA, [sherry-stories.blogspot.com](http://sherry-stories.blogspot.com)

Ta powieść sprawiła, że zapomniałam o całym świecie: żyłam losami bohaterów i z zapartym tchem czekałam na kolejne wydarzenia. **Nigdy, przenigdy... nie odbieraj sobie przyjemności przeczytania Never Never!**

IRENA BUJAK, [zapatrzonawksiazki.blogspot.com](http://zapatrzonawksiazki.blogspot.com)

Ekscytujące napięcie, nieuchwytny strach, poszukiwanie prawdy, intensywność uczuć... To tylko ułamek tego, co zapewni Ci **Never Never**. Ta historia uwięzi Cię w pułapce pamięci. Pytanie tylko, czy odważysz się zapomnieć?

ANGELIKA ZDUNKIEWICZ-KACZOR, [lustrorzeczywistosci.pl](http://lustrorzeczywistosci.pl)

**Never Never** to jazda bez trzymanki w kompletnych ciemnościach: nie masz pojęcia, dokąd zmierzasz i co się stanie. **Rzucam Ci wyzwanie: przerwij lekturę w połowie książki i nie myśl o losach Charlie i Silasa. Założę się, że nie dasz rady.**

NATALIA KAROLAK, [room6277.blogspot.com](http://room6277.blogspot.com)

**Nigdy, przenigdy nie pożałujesz lektury tej książki!** Colleen Hoover i Tarryn Fisher stworzyły powieść o zapomnieniu, którą z pewnością długo zachowam w pamięci. Czasami, aby odkryć prawdę i pomóc przeznaczeniu, trzeba najpierw zapomnieć. Tak jak ja chciałabym zapomnieć tę książkę, by móc przeczytać ją od nowa i poczuć niesamowite emocje.

NATALIA PYCH, *ksiazkowe.pl*

Niesamowita, wzruszająca historia, która skłoni do myślenia niejednego czytelnika. **Jeśli jeszcze nie wierzysz w przeznaczenie i w miłość, która odmienia życie, musisz sięgnąć po tę powieść!** Ostrzegam jednak, że od *Never Never* możesz się nie oderwać!

DOMINIKA „IWI” SMOLEŃ, *naszksiazkowir.blogspot.com*

*Nie kocham cię.  
Nic a nic.  
I nie pokocham.  
Nigdy, przenigdy.*

Czasem wspomnienia mogą być gorsze niż zapomnienie. Charlie i Silas są jak czyste karty. Nie wiedzą, kim są, co do siebie czują, skąd pochodzą ani co wydarzyło się wcześniej w ich życiu. Nie znają swojej przeszłości. Pomięte kartki, tajemnicze notatki i fotografie z nieznanых miejsc muszą im pomóc w odkryciu własnej tożsamości.

Ale czy można odbudować uczucia? Czy można chcieć przypomnieć sobie... że ma się krew na rękach? A jeśli prawda jest tak szokująca, że tylko zapomnienie chroni przed szaleństwem? Umysły Silasa i Charlie pełne są mrocznych tajemnic.

**On zrobi wszystko, by wskrzesić wspomnienia.**

**Ona za wszelką cenę chce je pogrzebać.**

*Nigdy nie zapominaj,  
że to ja jako pierwszy cię pocałowałem.  
Nigdy nie zapominaj,  
że będziesz ostatnią, którą pocałuję.  
I nigdy nie przestawaj mnie kochać.  
Nigdy...*

E-book dostępny na


**woblink.com**

ISBN 978-83-7515-256-2



9 788375 152562

Cena detal. 39,90 zł

 **lubimyczytać.pl**

Dołącz do fanów książek Moondrive:  
[facebook.pl/MoondriveKsiazki](https://facebook.pl/MoondriveKsiazki)

**10 LAT**  
WYDAWNICTWA  
OTWARTEGO

MOONDRIVE  
JEST MARKĄ  
WYDAWNICTWA  
OTWARTEGO